Nr. 35. Lwów, poniedziałek 9 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 15 —
Na prowincyi mies. . . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17.50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Manifest bolszewików do narodu polskiego.

Listy z Warszawy.

WARSZAWA, 6. lutego.

Powrót ministra Patka. Na własną rękę" Pokój z Rosyą. Konsternacya w obozie „hura-patryotów". P. Paderewski znów kandyduje.

Nareszcie z zamorskiej i kontynentalnej podróży przybył długo oczekiwany minister spraw zagranicznych p. Patek i złożył sprawozdanie na komisyi spraw zagranicznych. Ponieważ po jedzenie komisyi było tajne, przeto zamiast kategorycznego i ścisłego sprawozdania podam wam to o czem mówią.

Mówią więc, że p. Patek nic nowego nie powiedział, bowiem już poprzednio w sferach poselskich było wiadome, że przemiła ententa w krytycznym dla siebie momencie, powie armii polskiej „Szczęść Boże", a sama zajmie się przemycaniem towarów do Rosyi; mówią dalej, że Anglia nie może Polsce w żaden sposób udzielić pomocy chyba

1-o jeżeli bolszewicy nie będą chcieli zawrzeć pokoju z Polską,

2-o jeżeli napadną na ZIEMIE ETNOGRAFICZNE polskie;

mówią dalej, że Polska została pozostawiona sama sobie, że może działać „na własną rękę", mówią wreszcie, że fachowe koła ententy doradzają Polsce, „rozwagę w posuwaniu się naprzód". To wszystko mówią.

Ale z tych rozmów wynikają dwie sprawy, o których napewno wiadomo, że Polska pomocy od ententy nie dostanie i że ententa resp. jej sfery kupieckie znajdują się na najlepszej drodze do nawiązania stosunków handlowych z Rosyą.

I jeszcze jedna wiadomość udzielona nam wczoraj na konferencyi w klubie sprawozdawców parlamentarnych przez p. Patka:

SPRAWA GALICYI WSCHODNIEJ ZNAJDUJE SIĘ W ZAWIESZENIU.

Cytuję to tak, jak nam podał p. Patek, bliższego znaczenia tych słów, ewentualnie opinii szlachetnych mężów ententy p. Patek nie uważał nam za wskazane zakomunikować. Dlaczego, nie wiem, być może, że podziela opinię ministra skarbu Grabskiego, że „Galicya musi być ukarana za utworzenie Legionów, a więc niech się skręca w dręczącej niepewności, dopóki ponownie nie ożyje jakaś podstawa do odbudowania wielkiej Rosyi, z którą będzie można handlować o granice, oczywiście kosztem Polaków, tej „najcierpliwszej nacyi", jak określił Polaków korespondent Timesu.

Wypadki toczą się szybko. Jeszcze wczoraj o godz. 4. p. p. p. Patek zaręczał zgromadzonym dziennikarzom słowem honoru (pierwszy raz spotykam się z dyplomatą, który swoje informacye potwierdza słowem honoru), że żadna decyzya, co do odpowiedzi na notę sowiecką nie zapadła, o godz. 8-mej znaliśmy już tekst odpowiedzi, rozesłany następnie przez P. A. T.-a.

W obozie luendecyi nastąpiła konsternacya. Bo też i koalicya spłatała swoim sprzymierzeńcom figla nie lada. Ze szpalt pism endeckich padały ciągle słowa: „Za Boga, Ojczyznę i koalicyę", i nagle trach! Koalicya nie chce już naszej pomocy. Miarą konsternacyi w obozie endeckim niech służy fakt, że „Kurjer Warszawski" wydał specyalne orędzie do narodu, w którym wzywa wszystkich swych czytelników i sympatyków, by „nie poddawali się łudzącym obietnicom sowieckim". Gazeta Poranna, organ drobnych paskarzy oświadcza: że bardzo chętnie widziałaby zawarcie pokoju, ale dopokąd Rosya nie zwoła konstytuanty, to rząd polski, pod grozą zbrodni narodowej, pokoju zawierać nie powinien. Natomiast w prasie liberalnej i demokratycznej oraz robotniczej, przebija wyraźne zadowolenie z możności przerwania wojny prowadzonej pod hasłem — jak złośliwi mówili — „za koalicyę i wyroby gumowe!".

Z opinii leaderów klubów, z którymi w sprawie noty sowieckiej miałem możność rozmawiać, odniosłem wrażenie, że jesteśmy na najlepszej drodze do pokoju. Poważny wpływ na opinię ogółu wywarło stanowisko P. P. S., która zdecydowana jest w kategoryczny sposób zadokumentować swoje stanowisko pokojowe. O ileby miejscowe paskarstwo, które zresztą na dostawach zgniłych towarów dla armii świetne robi interesa, wystąpiło z jakąkolwiek obstrukcyą, to możemy być świadkami takiego strejku, jaki w kronikach życia politycznego Polski notowany dotychczas nie był.

Chwila jest nader osobliwa. Wszystko przygotowuje się do kampanji generalnej.

Do Warszawy z Morge przybył nawet sam p. Paderewski, z samą panią Paderewską i z samym panem Strokaczem. Państwo Paderewscy zakupili drukarnię i dom Straszewiczów za 4 miljony mk., państwo Paderewscy wydawać będą pismo codzienne, w którem przedewszystkiem reklamowana będzie osoba b. prezydenta ministrów na prezydenta Rzeczypospolitej.

VARSOVIENSIS.

Ustawa o kursie i relacyi marki w całej Polsce.

Lwowska Dyrekcya skarbu ogłasza: Marka polska prawnym środkiem płatniczym w całej Polsce. Od dnia 24 stycznia br., w którym ustawa z 15 stycznia 1920 ogłoszoną została w dzienniku ustaw (No. 5. poz. 26),

stała się marka polska prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej,

a więc i u nas w Małopolsce. Przez pewien czas a to do chwili, w której korony wymienione zostaną na marki polskie, można u nas (i w tej części Kongresówki, która w czasie wojny światowej była pod okupacyą austryacką), płacić także w koronach.

Ustawa z 15 stycznia 1920 ustala przytem stosunek 100 koron — 70 marek polskich, i zakazuje pod grozą

kary aresztu do jednego roku i grzywny do miliona marek polskich

tak żądania innego kursu przerachowania, jak też odmówienia przyjęcia zapłaty w markach polskich zamiast w koronach. Wobec tego już obecnie może każdy zapłacić czy swój podatek, czy dług, czy należytość w sklepie lub na targu nietylko koronami, ale również markami, spłacając to, co jest winien w koronach, odpowiednią mniejszą ilością marek. Kto zaś wzbrania się za swe towary lub produkta przyjmować zapłatę w markach, albo też żąda przy takiej zapłacie innej relacyi a nie 100 koron — 70 marek polskich, ten naraża się na dochodzenia karno-sądowe i na dotkliwe kary wolnościowe i majątkowe.

Z czasem nastąpi jak wspomniano, w całem państwie wymiana koron na marki polskie

i wycofanie koron z obiegu,

co jest konieczne ze względu na traktat pokojowy, który dotychczasowe korony dawnego austryackiego państwa zupełnie na przyszłość kasuje.

Po terminie, który w swoim czasie zostanie wskazany, korona nie będzie przyjmowaną ani w urzędach ani w sklepach, bo przestanie być prawnym środkiem płatniczym.

Skoro tylko rząd polski oznaczy termin wymiany koron na marki, będzie musiał każdy posiadacz koron zgłosić się w Urzędzie ze wszystkiemi koronami do wymiany na marki.

Praktykowane obecnie tak

liczne gromadzenie w domu większych zapasów gotówki — zwłaszcza w koronach — jest wobec tego zupełnie bezcelowe

i naraża ludność na niepotrzebne straty.

Posiadacze gotówki osiągną natomiast korzyść, jeśli zbędne dla potrzeb bieżących zapasy gotówki złożą w kasach oszczędności, gdzie gotówka w każdym razie bardziej jest zabezpieczoną przed kradzieżą i włamaniem i przynosi pewien dochód w postaci odsetek.

—o—

Parlament holenderski odmówił wydania Wilhelma.

WIEDEŃ, (Pat). B. K. z Hagi, 6. b. m. Przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagran., wolnomyślny demokratyczny poseł Van der Felts zgłosił następujący wniosek: Izba akceptuje odmowę wydania b. cesarza niemieckiego. Wniosek ten został przyjęty.

Manifest bolszewicki do narodu polskiego.

WIEDEŃ. Biuro kor. donosi iskrowo z Moskwy:

Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy zwraca się z odezwą do narodu polskiego w sprawie pokoju. Nawiązując do dwukrotnych oficyalnych not pokojowych rządu sowietów z grudnia i stycznia, odezwa wskazuje na to, że nieprzyjaciele mas pracujących, niezadowoleni jeszcze pięcioletnim rozlewem krwi i zniszczeniem, chcieli znowu podjudzić przeciw sobie dwa narody, które z istoty rzeczy mogłyby pozostawać tylko w przyjaznych stosunkach ze sobą. Francyi i Anglii nie powiodło się podjudzić Finlandyę, Inflanty i Estonię przeciw Rosyi, dlatego starają się one teraz uczynić to z Polską.

NARÓD ROSYJSKI I NARÓD POLSKI ZNOSIŁY WSPÓLNIE PRZEZ PRZESZŁO WIEK TYRANIĘ CARATU.

Jest zrozumiałem, że niektórzy Polacy upatrują w Rosyanach jeszcze dawniejszych poddanych, którzy na rozkaz cara gnębili naród polski. Teraz jednakże miałaby Polska do czynienia tylko z Rosyą robotników i włościan, którzy ze wszystkimi narodami chcą żyć w pokoju.

Rosya zwraca się do Polski w uroczystych słowach, aby wyjaśnić wszelkie kłamstwa i nieporozumienia. Nieprzyjaciele Rosyi są także nieprzyjaciółmi Polski. Rosya sowietów nigdy nie myślała o zdobyczach w Polsce.

ZBRODNI CARATU I ROSYJSKIEJ BURŻUAZYI NIE MOŻNA PRZYPISYWAĆ ROSYI SOWIETÓW.

Rosya sowietów od pierwszej chwili uznała niezawisłość Polski, bez żadnej ukrytej myśli. Naród rosyjski pragnie takiej organizacyi światowej, któraby nie czyniła wojny konieczną. Dlatego Rosya zrzekła się wszelkiej agresywnej polityki i

STARA SIĘ W DRODZE USTĘPSTW PRZYJŚĆ DO POKOJU Z KAPITALISTAMI ANGIELSKIMI I FRANCUSKIMI.

Małym państwom kresowym, jak Estonia, poczyniła się jak najdalej idące ułatwienia, a to wszystko w tym celu, aby ludowi roboczemu dać pokój. Polacy muszą ostatecznie zrozumieć, że pokój z nimi jest szczerym i najsilniejszym zamiarem rosyjskich robotników i włościan.

Zwyciężywszy wojska Kołczaka, Denikina i Judenicza, klasy robocze Rosyi pragną tylko jednego, a to aby nie dopuścić do panowania jednej klasy nad drugą. Wszelka zewnętrzna polityka zdobywcza podkopałaby zasady idei sowieckich. Wolność Polski jest koniecznym warunkiem wstępnym dla pomyślnego rozwoju Rosyi. Przekształcenie Polski leży w interesie jej własnych mas roboczych. Centralny Komitet Wykonawczy, robotników, żołnierzy i włościan Rosyi, Najwyższy autorytet reprezentujący masy robocze,

ZATWIERDZA PROPOZYCYĘ POKOJOWĄ RZĄDU SOWIETÓW Z DNIA 30. STYCZNIA.

Wzywa on naród polski, by wreszcie zaniechał nieufności do Rosyi, aby zakończyć krwawą wojnę i aby oba te narody wspólnie podjęły inną wojnę

PRZECIW OWYM SIŁOM, KTÓRE JE GNĘBIĄ, JAK ZIMNO, GŁÓD, TYFUS I BEZROBOCIE.

Centr. Kom. Wykonawczy

PRZESYŁA SWE NAJSZCZERSZE POZDROWIENIA NARODOWI POLSKIEMU, KTÓRY GNĘBIONY BYŁ PRZEZ CARAT I PRZEZ JEGO BURŻUAZYĘ, A PRZEZ WOJNĘ JESZCZE WIĘCEJ UCIERPIAŁ NIŻ JAKIKOLWIEK INNY NARÓD.

Wyraża on swe przekonanie, że przez pokój między obu sąsiednimi narodami wytworzą się najserdeczniejsze i najlepsze stosunki.

Izba francuska o propozycyach bolszewików przedłożonych Polsce.

„Przegląd wieczorny" w telegramie z Paryża pod datą 5 bm. donosi, że w tym dniu na posiedzeniu Izby, którego przebieg był bardzo burzliwy, omawiano sprawę propozycyi pokojowej bolszewików, przedłożonej Polsce.

Dep. Cachin, przedstawiając położenie w jakiem znajduje się Polska, powoływał się na oświadczenie polskiego ministra skarbu, że **wojna kosztuje Polskę miliard miesięcznie i że Polska do tej pory nie ma uregulowanej waluty.**

Cachin twierdził na podstawie informacyi rosyjskich, że armia rosyjska jest potężna i karna i liczy milion ludzi,

wobec czego Europa musi się liczyć z możliwością klęski wojsk polskich.

—o—

Endecko-bolszewicki strejk.

PRZEMYŚL, 7. lutego.

Od kilku dni trwa w Przemyślu strejk funkcyonaryuszy miejskich, od dyrektora magistratu począwszy. Wszyscy urzędnicy i pracownicy wszystkich zakładów miejskich porzucili pracę stanęły wodociągi i elektrownia, dlatego ciemności egipskie zalegają miasto.

A w tem strejku jest to najciekawsze, że

STREJKUJĄCY SAMI NIE WIEDZĄ, CZEGO CHCĄ.

Już trzykrotnie zmienili oni swoje żądania, wreszcie wczoraj oświadczyli, że nie chodzi im o ekonomiczne żądania, nie chodzi o pieniądze, ale o papierowe kategorye służbowe.

Zastanowić musi każdego, że w tym czasie, kiedy każdy walczy z takim wysiłkiem o kawałek chleba, funkcyonaryuszom miejskim w Przemyślu nie chodzi o pieniądze.

Jest też faktem niezbitym, że strejk ten wywołali najbogatsi ludzie w magistracie, którym istotnie o pieniądze nie chodzi i dzięki nim ludność naszego miasta bez światła jest i wody.

O cóż więc chodzi?

I tu

NAPIĘTNOWAĆ MUSIMY PERFIDYĘ i wprost łajdacką robotę rozpanoszonej w naszem mieście endecyi, dla której każdy środek jest dobry, aby wpływy swej partyi umocnić i uchwycić niepodzielnie władzę w swe ręce.

Kością w gardle tutejszych ciemnych duchów jest fakt, że w radzie miejskiej zasiada poważniejsza ilość socyalistycznych radnych robotniczych, że robotnik jest wiceburmistrzem. Tego nie mogą przełknąć ci, którzy panoszyli się w tym mieście pod osłoną austryackich komendantów twierdzy, gdy socyaliści zapełniali kryminały.

Dziś sądzą ci panowie, że nadeszła odpowiednia pora, aby pozbyć się socyalistów z rady i z magistratu i przez wprowadzenie komisarza rządowego skończyć z autonomiczną gospodarką.

Gdy robotnik walczy o kawałek chleba, wrzaskliwa endecya woła o kryminał, bo to bolszewicy, wrogowie państwa, gdy dygnitarze magistratu niewzruszenie strejkują dla celów politycznych swojej partyi, to będzie się nazywało patryotycznym czynem.

Żałować należy tylko robotników miejskich i uczciwych urzędników, że się kilku bandytom magistrackim dali uwieść, że stali się narzędziem w ich ręku.

Zwrócić uwagę musimy na przewrotność lwowskiego „Słowa polskiego", które we wczorajszym numerze miało czelność zwalić winę tego strejku na socyalistów. „Oni to wytworzyli nastrój prawdziwie bolszewicki wśród mas", pisze ów najemnik gazeciarski, wikłocznie do tego stopnia, że aż bogacze magistraccy chwycili się strejku.

Nie chodzi o poprawę bytu strejkującym, o tem niech wie ludność naszego miasta, niech wie, że

CIERPI Z POWODU ENDECKICH INTRYG POLITYCZNYCH

zwróconych przeciw klasie pracującej.

Z kroniki tutejszej należy jeszcze donieść o pogrzebie tow. dra Mantla, który się odbył wczoraj przy masowym udziale publiczności. Przed ruszeniem konduktu, pożegnał zmarłego imieniem partyi tow. dr. Dorosz, nad grobem przemówił wiceburmistrz tow. Wiśniowski, nadto reprezentanci innych partyi.

Jutro odbędzie się uroczyste posiedzenie rady miejskiej z powodu odzyskania ziem z pod pruskiego panowania.

Dożywotnie więzienie i konfiskata majątków paskarskich.

WNIOSEK NAGŁY.

posła MALINOWSKIEGO i tow. w sprawie przedłożenia przez rząd Wysokiej Izbie projektu ustawy wyjątkowej

O KARANIU PASKARZY I SPEKULANTÓW.

Podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Rząd, aby w ciągu dni dziesięciu przedłożenia przez rząd Wysokiej Izbie projektu ustawy wyjątkowej

O KARANIU DOŻYWOTNIEM LUB DŁUGOTERMINOWEM WIĘZIENIEM BEZ ZAMIANY NA KARĘ GRZYWNY, ORAZ KONFISKATĄ NA RZECZ PAŃSTWA WSZYSTKICH MAJĄTKÓW I KAPITAŁÓW, NABYTYCH W CZASIE WOJNY — PASKARZY I SPEKULANTÓW, PODNOSZĄCYCH W LICHWIARSKI SPOSÓB CENY NA PRODUKTY I TOWARY PIERWSZEJ POTRZEBY.

UMOTYWOWANIE.

Spekulowanie na nędzy ludzkiej przybrało zastraszające rozmiary, a skazując na śmierć głodową setki tysięcy obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, staje się czynem zbrodniczym.

Produkty i towary pierwszej potrzeby, wskutek paskarstwa i spekulacyi podrożały w przeciągu ostatniego roku od 2 do 3 tysięcy proc.

Spekulacya ta, zmusza masy robotnicze, oraz inteligencyę zawodową do coraz większego ograniczania się pod względem pożywienia, co katastrofalnie odbiło się w ostatnich czasach na zdrowotności całej ludności — tyfus, szkarlatyna, grypa i inne epidemiczne choroby święcą swój tryumf, zaś śmierć zbiera obfite żniwo.

Dziś zarówno robotnicy jak i inteligencya zawodowa oraz urzędnicy, wywalczając sobie w ciężkich warunkach podwyżkę zarobków, pracują tylko dla paskarzy i spekulantów, o czem wymownie świadczą statystyki o podnoszeniu się cen rynkowych prawie co godzinę. Skarb państwa, zmuszony wobec grozy położenia pójść na ustępstwa podwyżki pensyi, nie będzie mógł wkrótce podołać — zważywszy, że przeciwko głównym winowajcom — paskarzom i spekulantom — nie nie przedsięwzięto, zaś zachłanność tych ostatnich nie zna granic. Urzędy walki z lichwą i spekulacyą, przynajmniej tak stwierdzają akty nie mogą podołać, a w niektórych miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej nie odpowiadają swemu zadaniu, karząc niewielką liczbę mniejszych spekulantów, od których opłaciwszy się, każdy z nich łatwo się wykręca.

Zważywszy, że ten stan rzeczy doprowadzi wkrótce do poważnych wewnętrznych, wynikłych na tle nędzy i głodu zaburzeń, dalsza działalność paskarzy i spekulantów musi być przez rząd traktowana jako działalność przeciwpaństwowa, zagrażająca wewnętrznemu spokojowi państwa — działalność, przynosząca śmierć tysiącom obywateli tegoż państwa.

Zastosowanie praktyczne kary dożywotniego lub długoterminowego więzienia bez zamiany na grzywny, konfiskaty majątków, nabytych w czasie wojny, zmusi nieliтościwych paskarzy do opamiętania się

Przed plebiscytem na Śląsku Ciesz.

WARSZAWA 6 lutego.

Poseł tow. REGER przybył wczoraj ze Śląska i na zapytanie naszego korespondenta oświadczył co następuje:

Położenie jest dla nas korzystne. Co do rozwiązania Rady Narodowej, o czem podały niektóre dzienniki wiadomość, nie odpowiada to istocie rzeczy. Sprawa ta jest w rozważaniu. Z dotychczasowych oświadczeń Przewodniczącego Komisii Plebiscytowej hr. de Manwille wynika, że wszelka działalność o charakterze ustawodawczym powinna by na Śląsku Cieszyńskim ustać, a administracya powinna być prowadzona na podstawie już istniejących ustaw i rozporządzeń. W sprawach sądowych wyraża on przekonanie, że kwestye należące do instancyi III-ej t. z. Wyższego Sądu Krajowego przez czas plebiscytu powinny być zawieszone. Hr. de Manwille podkreśla dalej, że wszelkie ingerencye władz państwowych polskich i czeskich na terenie plebiscytowym są niedopuszczalne, bowiem Komisya Plebiscytowa stoi na stanowisku, że ona jest nie tylko najwyższą władzą plebiscytową ale także najwyższą władzą suwerenną administracyjną; władze administracyjne autonomiczne (wydziały i rady gminne) rządowe (starostwa, władze skarbowe i t. p.) mogą pozostać niezmienione.

Co do dalszego funkcyonowania rządu krajowego w Cieszynie, który skupiał w sobie władzę rządową jako instancya II oraz funkcye wydziału krajowego, to zdaje się, że będzie można go utrzymać, z tem, że poddany on zostanie rozkazom prefekta zamianowanego przez Komisyę na polecenie rządu. Komisya stwarza 2 prefektów: polskiego i czeskiego. Narazie nie jest rozstrzygnięte, które obszary i w jakim zakresie będą podlegały władze tych prefektów. Co się tyczy Rady Narodowej to ma ona pozostać jako ciało obradujące, reprezentujące interesy ludności polskiej, a za jej pośrednictwem życzenia ludności mają być przedkładane Komisyi, względnie prefektom.

Wojska polskie i czeskie już w dniu 3 bm. opuściły t. zw. terytoryum sporne, za które uważane są: cały powiat polityczny Cieszyński (sądowe powiaty: Cieszyn, Jabłonków), cały powiat Frysztacki (powiaty sądowe: Frysztat, Bogumin) oraz powiat sądowy polsko-ostrawski z powiatu politycznego Frydeckiego.

Cały powiat Bielski (powiaty sądowe: Bielsko, Skotów, Strumień) uznała Komisya za bezsporne polskie; za bezspornie czeskie uznano jedynie powiat sądowy Frydecki.

Obok samego faktu zarządzenia plebiscytu, który uznajemy — mówi poseł Reger — za pierwsze zasadnicze zwycięstwo Polaków ten podział na tereny sporne i niesporne jest drugim zwycięstwem naszem. W ślad za tem idzie trzecie zwycięstwo, że linia demarkacyjna wojskowa, biegnąca środkiem polskiego kraju wzdłuż rzeki Olzy i kolei Koszycko-Bogumińskiej, została stanowczo przekreślona, mimo rozpaczliwych i gwałtownych protestów ze strony reprezentanta rządu czeskiego Dr. Matousa.

Jako czwarte zwycięstwo reprezentanta Rządu Polskiego posła Zamorskiego możemy uznać że żandarmerya ma być zredukowana do cyfry przedwojennej, i że powinna się składać ze Ślązaków t. zn., że polacy będą musieli pomnożyć liczbę swej żandarmeryi, podczas gdy czesi będą musieli zredukować o 90 proc. swoją, której liczba wynosi przeszło 3000 ludzi.

VARSOVIENSIS.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 7 lutego.

Front litewsko-białoruski:

W nocy z 5 na 6 lutego oddział generała Lasockiego dokonał śmiałego wypadu na północ od Dziny w kierunku stacyi kolejowej Borkowice. W rezultacie tej akcyi wzięliśmy 200 jeńców, szefa sztabu brygady bolszewickiej, 4 karabiny maszynowe, duże zapasy umundurowania, zaprowiantowania i amunicyi. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński:

Oddział pod dowództwem pułkownika Dmochowskiego w wypadzie na stacyę Jabłoniec dwukrotnie rozbił nieprzyjaciela, zdobył 2 działa, poczem wrócił na swoje stanowisko. W walkach wypadowych na wschód od Nowogrodu Wołyńskiego rozbiliśmy nieprzyjacielski batalion.

—o—

Normalny ruch pocztowy między Łotwą i Litwą.

WARSZAWA (Pat). Od dnia 1 lutego odbywa się normalny ruch telegraficzny między Polską, Łotwą i Litwą. Dopuszczone są także telegramy terminowe, pilne we wszystkich językach europejskich. Telegramy prasowe na razie nie są dopuszczalne.

Sprawa nawiązania bezpośredniej komunikacyi z krajami baltyckimi jest obecnie w toku.

—o—

Odebranie debitu w Poznańskiem hakatystycznemu pismu.

POZNAŃ, (Pat.). Z rozporządzenia władz tutejszych odebrano w dzielnicy Poznańskiej debit pocztowy gazecie berlińskiej „Vossische Zeitung“, ponieważ pismo wzbraniało się zamieścić przysłanego mu przez Wydział prasowy Ministerstwa b. Dzielnicy pruskiej sprostowania odnoszącego się do artykułu byłego cenzora poznańskiego prof. Schermana, usiłującego zohydzić Polaków w oczach świata cywilizowanego.

—o—

90.000 Niemców opuściło Alzacyę i Lotaryngię.

BERLIN. 4 lut. Dotychczas opuściło Alzacyę i Lotaryngię 90.000 obywateli narodowości niemieckiej, przenosząc się do Niemiec. „Echo de Paris“ komentuje tę statystyczną informacyę następującem zdaniem:

„Ponieważ przed wojną mieszkało w Alzacyi i Lotaryngii 500.000 Niemców, przeto 400.000 Niemców, którzy się tam jeszcze znajdują, należy również możliwie jak najprędzej wydalić“.

Obrazki bez retuszu.

Motto: Tańczy Bieda z Nudą w takt.

Szepty balowe.

Wielokrotność nagich pleców kobiecych znaczy się różowo-blademi plamami w taflach zwierciadlanych sali tanecznej.

Wirują blade plastrony dekoltów w obramowaniu czarnych ramion ufrakowanych satyrów, przeginających się w rozfoxtroceniu zapamiętałem bez końca...

— Pani! Ten marmurowy dekolt!... Ach, ten dekolt z alabastru! — szepcze rozdygotany satyr, tuląc się do rozanielonej nimfy całym torsem w czerń pożyczonego fraka przyobleczonym.

— Rzeczywiście? — pyta zasromiona nimfa, z minką, jakby teraz dopiero swój dekolt nagle dostrzegła.

— Rzeczywiście!... Ach, rzeczywiście!.. Tak bardzo rzeczywiście! — szepcze rozfoxtrocony satyr.

Muzyka przechodzi z „furioso“ w melancholijne „lente“ i ostanie jej dźwięki, tłukąc się po zwierciadlanej sali, konają w rozmarzającem „pianissimo“.

Satyr robi reverance z gracyą portyera hotelowego, odprowadza płonącą nimfę na miejsce z dumą płatniczego u George'a i przechodzi robiąc bokami do foyer.

Potem idzie do kącika i ściera z torsu ramion, tkwiących w powłoce pożyczonego fraka ślady alabastrowo-marmurowego dekoltu nimfy, przed chwilą do siebie tulonej.

— Nie puszcza! — syczy przez zęby — To jakiś „Fettpuder“, albo gips z mieszaniną krochmalu wojennego!.. Dyabli nadali, czy co?!...

— — — — — — — — —

— Czy pan dobrodziej jest może redaktorem? — pyta 80 kilogramów mięsa, otulonych przejrzystym obłokiem różowej gazy.

— Mniej więcej, pani dobrodziejko. Mniej więcej...

— O, jakże się cieszę, panie redaktorze! Serdecznie się cieszę...

— Proszę mi wierzyć, pani dobrodziejko, że nigdy w tym stopniu, co ja. Seryo, że nie jestem w stanie nawet tego opisać...

— Ale pan opisze?... Prawda, że pan opisze?..

— I cóż kogoś może obchodzić moja radość, czy mój smutek, pani dobrodziejko?...

— Nie to! Ach, nie to... Myślę, że zapewne pan jutro opisze w gazecie, że przybyłam na raut w sukni z różowej gazy, przybranej od pasa w fraise gipiurę, przechodzącą ku dołowi w walansenkę ręcznie haftowaną, kończącą się treną z pomatu koronek brabanckich... Czy nie, tak redaktorciu?...

— Zapewne, pani dobrodziejko.

— O, jaki pan grzeczny!... I o siostrzenicy mojej, pannie Biance wspomni pan?... Prawda?.. Specyalnie proszę zwrócić uwagę na tę falbankę z japońskiego dżetu. Sam pan przyznać musi, że takiej falbanki nie widziano jeszcze we Lwowie. Nie zapomni kochany redaktorek?... No, obiecać Gizi... Pan może nie wie, że ja dla swoich przyjaciół nazywam się... Gizia?..

Nie wiedział.

80 kilogramów mięsa, otulonej obłokiem różowej gazy, rumieni się jak pensyonareczka.

— Więc nie zapomni pan?...

— Broń Boże! Pamiętam.

— A więc nie zapomni pan o różowej gazie z fraise gipiurą, z walansenką ręcznie haftowaną i o trenie z pomatu koronek brabanckich?.. Czy tak?...

— Tak, tak!...

— I o siostrzenicy mojej i o falbance z japońskiego dżetu?...

— Tak jest i o siostrzenicy pani dobrodziejki.

— I o falbance?...

— Tak jest; o siostrzenicy z falbanką.

— O, jakże Gizia wdzięczną będzie! Kochany redaktorciu!... Ach!..

— — — — — — — — —

— Czy przejdziemy może do bu-u-u-fe-e-tu? — pyta chuda jakaś Westalka, pana, o bardzo ciasnych spodniach i szerokich poglądach na świat.

Pan chrząka niewyraźnie i poczyna mówić z wielkiem ożywieniem o propozycyi pokojowej Cziczerina, o Clemenceau, Patku, Krokowskim, Księciu Kuku z „Kopernika“ i gospodarce magistrackiej.

— Czy przejdziemy może do bu-u-u-fe-e-tu? pyta nieubłagalnie chuda Westalka.

Pan o bardzo ciasnych spodniach i bardzo szerokich poglądach na świat, mamrota i bełkoce coś niewyraźnie i raptem usiłuje zwrócić

Katastrofalny stan aprowizacyi miasta.

Miejska komisya aprowizacyjna składa mandaty! — Wniosek wyodrębnienia gospodarczego Małopolski!

Jak ze sprawozdań, przedłożonych na miejskiej Komisyi aprowizacyjnej wynika, sytuacya miasta pod względem aprowizacyjnym jest dziś wprost krytyczna.

Prez. Neumann, zdając sprawę z pobytu delegacyi w Warszawie, zaznaczył, iż horoskopy dla Lwowa nie są wcale pomyślne. W styczniu przybyło tylko 15 wag. mąki, a z awizowanych wagonów nic nie nadeszło. Jak wiadomo, uchwalono na Państwowej Radzie aprow. znaczną podwyżkę cen produktów, jak za 100 kg. grochu 600 mk., fasoli 900 mk., gryki 600 mk., prosa 5.5 mk. Ceny te odpowiadają żądaniom producentów, a nie konsumentów. Podnieść też należy fakt, że w czasie, kiedy ludność odczuwa brak cukru, wysłano 600 wagonów cukru do Londynu!

Omówił też prez. Neumann sprawę żądań piekarzy, domagających się 100 proc. podwyżki. Na przyszły tydzień, jak zawiadamia p. Stobiecki, chleba nie ma. W sklepach m. będzie się wydawać kaszę, której nieznaczną ilość posiada miasto.

Uzupełniając sprawozdanie, tow. Antoniuk, który również był z deputacyą w Warszawie, krytykuje taktykę władz centralnych, które delegatom obiecują poprawę stosunków, a ludność nie może się jej doczekać. Robotnikom przydzielono wprawdzie 40 wagonów, a 18 miano już załadować, ale niewiadomo, kiedy je ujrzymy.

Wobec powyższych sprawozdań, tow. r. Salamander przypomina, że sytuacya podobna była w listopadzie, kiedy to socyaliści postawili wniosek, by komisya złożyła mandaty, nie mogąc na siebie wziąć odpowiedzialności za opłakane stosunki.

Tow. Salamander przedkłada zatem wniosek:

Z uwagi, że Min. Aprow. nie pozwala miastu na zakupno zboża we własnym zakresie i Rząd, objąwszy aprowizacyę miasta z obowiązku się nie wywiązał — wobec rozpaczliwego stanu aprowizacyjnego, zupełnego braku chleba, mąki, ziemniaków, po wysłuchaniu p. prezydenta m. Neumanna, i kierownika aprow. miejs. Stobieckiego m. **komisya aprowizacyjna, zrzucając z siebie odpowiedzialność składa swe mandaty**, w takich bowiem stosunkach kom. apr. nie jest w możności pełnić nadal swych funkcyi gospodarczych w mieście.

Następnie r. Brodacki wniósł: Ponieważ panujące we Lwowie i w całej Małopolsce stosunki gospodarcze dają wymowny dowód, że rząd centralny nie jest w stanie sprostać ciężkiemu swemu zadaniu, **uprasza się posłów małopolskich aby zażądali od Rządu wyodrębnienia gospodarczego całej Małopolski.**

Dalszy wniosek tow. Salamandra brzmi: 1) Prezydyum m. zakomunikuje uchwały m. kom. aprow. Gen. Delegatowi Gałeckiemu, posłom m. Lwowa, Min. Aprow. i Rządowi, 2) Zaprasza posłów m. Lwowa, przypadkowo we Lwowie bawiących, na konferencyę w tej sprawie, zakomunikuje im uchwały K. Apr. i poprosi o natychmiastową in erwencyę.

Rozwinęła się dyskusya, w której przemawiali rr. Bader, (przeciw wnioskom) Maksymowicz, Rucker, tow. Lisiewicz, tow. Antoniuk, (energicznie popierając wnioski) również r. Brodacki i Jakóbczyński.

Wnioski **uchwalono**.

W sprawie **mięsa**, po sprawozdaniu dyr. Krzyształowicza, wykazującego pogorszenie się sytuacyi mięsnej i wzrost drożyzny z powodów walutowych i przelicytowywanie się wojskowości i „Puzappu" w cenach dla handlarzy mięsem — podnoszono w dyskusyi konieczność utrzymania nadal istniejących jatek m. R. Bogdanowicz wniósł by polecono dyrekcyi rzeźni postarać się o mięso, nawet choćby nieco droższe niż dotąd, ale utrzymanie sprzedaży w jatkach. bo sprzedaż miejska jest niejako regulatorem cen. O podbijaniu cen przez minist. wojny mówił również r. Brodacki, dalej r. Philipp. Uchwalono sprawą tą zainteresować posłów i starać się, by odebrać zaopatrywanie intendanturze a oddać oferty przemysłowcom, w drodze licytacyi.

W kwestyi piekarskiej postanowiono, o ile nie dojdzie do zgody między majstrami i czeladnikami, wydelegować r. r. Laskownickiego i Antoniuka na konferencyę w tych sprawach.

Co do **przydziału dla ciężko pracujących**, utworzono komisyę kwalifikacyjną, celem orzecznictwa, które zawody mają otrzymać dodatkowy przydział. W skład komisyi tej weszli: z pracodawców Kotewicz i Weinberg, z robotników, Antoniuk i Tomaszek.

Walne zgr. pracowników gminnych

Lwów, 8 lutego.

W ub. sobotę, wieczorem odbyło się walne zgromadzenie pracowników miasta Lwowa w sali rady miejskiej w ratuszu.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Hofman. Sekretarz tow Drobet odczytał odpowiedź prezydyum miasta na wniesiony przed tygodniem memoryał. Pismo to było bardzo lakoniczne, bo tylko było podane, że memoryał będzie przedyskutowany i 14 b. m. ostateczna odpowiedź będzie wręczona.

Na zgromadzeniu jawili się licznie tow. radni miejscy. Tow. Antoniuk, Ursini i dr. Stupnicki zabiera i głos. Po przemówieniu dra Stup. uchwalono rezolucyę w sprawie ochrony lokatorów, równobrzmiącą, jak na zebraniu robotników budowlanych.

Następnie po przemówieniach licznych mowców uchwalono:

1) Walne zgromadzenie uchwala, że z powodu ogólnej drożyzny podane postulaty z dnia 30 stycznia w niczem ograniczone być nie mogą.

2) Pracownicy miejscy oczekują na ostateczną odpowiedź do 14 b. m. w którym to dniu odbędzie się zgromadzenie, które zadecyduje o dalszym ich stanowisku.

Strejk rob. miejskich w Warszawie

WARSZAWA. Pat. Mimo zaakceptowania przez magistrat wszystkich niemal żądań ekonomicznych robotników miejskich, strajk rozszerzył się wczoraj na szereg nowych instytucyi magistrackich, a więc objął oprócz stacyi filtrów i wodociągów oraz szpitali, robotników taboru, stróżów miejskich, hal targowych i parków miejskich, robotników w teatrach i wielu innych. W teatrach miejskich widowisk wczoraj nie było. Wodociągi funkcyonowały, jedn k słabo, gdyż na wyższe piętra woda nie dochodziła. Wczoraj wybuchł także strajk pracowników kinematograficznych. Niemal wszystkie kinematografy były wieczorem zamknięte. Z nowemi żądaniami ekonomicznymi wystąpił związek metalowców. Strajkiem grozi również służba hotelowa.

Mimochodem.

ENDECKI FOX TROT.

Endecki zwolennik fox trota, czy innego dżada, nie może nam darować, że niechętnym okiem patrzymy na to, że miasto nasze opanował szał karnawałowy. A już najwięcej bolí go to, że za przykładem śmietanki towarzyskiej bawią się i w stowarzyszeniach robotniczych i t. p. nawet na fundusz prasy P. P. S.

Fox trocista ów nie może tego w swym mózgu pomieścić, że możemy być z tego niezadowoleni, bo on szczęśliw, że się dorwał pożyczanego fraka i tańczy aż do utraty zmysłów, co tak dotkliwie odbija się na czytelnikach „Słowa polskiego". Ale tańczcie panowie. Fox trot tak śliczny taniec. Może wam bodaj w nogach przybędzie dowcipu.

---

uwagę Westalki na wydekoltowaną po pas znaną aktorzycę i malowniczą girlandę kwiatów, zwisającą ze stropu.

— Czy przejdziemy może do bu-u-u-fe-e-tu? — pyta nieubłagana jak przeznaczenie, Westalka.

— Daruje pani, ale to niemożliwe! — krzusi się pan o ciasnych spodniach i t. d.

— Cze-e-e-mu? — pyta chuda Westalka.

— Przyznam się pani, że mam przy sobie tylko większą ilość marek, ale zapomniałem sobie kupić tabelę do przerachowywania marek na korony.

— W bu-u-u-fe-e-cie mają tabele — mówi straszliwa Westalka

— O nie, łaskawa pani! Tego nigdy nie zrobię! Dałem sobie słowo honoru, że bez tabeli nie ruszę się ani kroku.

Jestem konsekwentny!... Bez tabeli — ani kroku!

— — — — — — — —

— Idź-że Wandziu i poparluj coś z tym francuskiem oficerem. Idź, dziecko! On się bardzo ucieszy, że w Polsce zagada ktoś do niego jego językiem. No, idź-że Wandziu! Pięć lat już płaca za to francuskie, niechże choć raz będzie pożytek.

Idź-że Wandziu, powiadam! — sapie z irytacyi mamusia, ubrana w suknię, przeszytą z dwóch lambrekinów i starej pluszowej otomany.

Wandzia idzie. — Mama promienieje — oficer skłonie.

— Parlez vous francais? — pyta Wandzia.

— Oui, ma belle! — odpowiada szarmancko elegancki paryżanin, z zawodu komiwojażer musztardy z Tarasconu, a obecnie oficer koalicyjny na balu reprezentacyjnym w wschodniej Małopolsce.

Chwilowa pauza.

Wandzia usiłuje przypomnieć sobie wszystkie przez pięć lat uczone słówka i rozmówki.

— Czy pan często jada sałatę? — pyta wreszcie Wandzia po francusku.

— O, tak piękna pani, przepadam za sałatką! odpowiada trochę zbaraniały oficer. — A pani?...

— Widzi pani — mówi mama Wandzi do pani radczyni, patrząc rychło jej żółć nie pęknie — jak moja Wandzia parluje z Francuzami?...

— A pani, lubi sałatkę? — pyta oficer zakłopotaną Wandzię.

Pauza.

— Moja matka jest zdrową, ale mój ojciec ma migrenę, — odpowiada Wandzia, ściśle trzymając się „podręcznika do nauki francuskiego bez nauczyciela" — A revoir!...

I skinąwszy kokieteryjnie główką, odchodzi do uradowanej mamy, ubranej w dwa lambrekiny i jedną otomankę.

Oficer ma minę Clemenceau, po wyborach na prezydenta Francyi.

— — — — — — — —

I znów wirują białe plastrony dekoltów, w obramowaniu czarnych ramion ufrakowanych satyrów, przeginających się w rozfoxtroceniu zapamiętałem — bez końca.

Raort.

Nowiny z dnia.

Lwów, 8 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 8. lutego o godz. 3 popoł. „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 8. lutego o godz. 7 wieczór „Księżniczka dolarów“ operetka w 3 aktach L. Falla w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 9. lutego o godz. 7 wieczór po raz 2-gi „Obieżyświat“ operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek 10. lutego o godzinie 7 wieczór po raz pierwszy „Asystent“ komed. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozinską, Michnowską, Niemryczówną, Okornicką, Rawińską, Rybicką, Sieniawską, Wiland, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Pasławskim, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Niedziela 8. lutego: I. Koncert dla młodzieży.

Wtorek 10. lutego: VIII. Wieczór Cyklu Arcydzieł fortepianowych.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Niedziela 8 lutego o godz 4 popołudniu: „W noc karnawału“, farsa; Balet; „Sąd w Ameryce“, operetka.

Niedziela 8 lutego o godz. 7·30 wieczór: „Głodny Don Juan“, farsa; Balet; Miscellanea; „Tajemnice małżeńskie“, operetka. O godz. 10 kabaret warszawski.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i I Ponadto „Lwów w Raju“ rewietka satyryczno-polityczna, ze śpiewami i tańcami, Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mk. (28 Kor.) wcześniej do nabycia w Księgarn. Akademickiej (Hotel Europejski).

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XIII od piątku 23-go stycznia codziennie o godz. 8-mej wieczór.

Gościnny występ! Romuald Gierasieński jako „Karawaniarz“. Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca“, sketch w 1 akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot“ w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu z R. Gierasińskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Marya Ciałkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Gwałtu co się dzieje!“

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A MICKIEWICZA otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 6—7 wiecz. plac Akademicki l. 1, I. p. Tam przyjmuje się wpisy członków i załatwia sprawy odczytów, poranków i t. d.

PORANEK UNIWERSYTETU LUDOWEGO odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 10·45 przedpoł. w sali kaflarzy przy ul. Zielonej 4. I. p. Na program złożą się: prelekcya prof. Dra Waltera o Moniuszce, którego pieśni i arye odśpiewają art. op. Marynowiczówna i p. Mossoczy.

Wstęp na salę dla członków U. L. wolny, dla innych 3 kor. Na członków U. L. można wpisywać się przy wejściu na salę.

Poranek rozpocznie się punktualnie.

SPRAWOZDANIE z wczorajszej zajmującej, a rzeczowej prelekcyi prez. kraj. Urzędu Odbudowy dra Al. Raczyńskiego na temat postanowień traktatowych co do odszkodowań wojennych — z powodu nawały materyału odkładamy do następnego numeru.

BERNARD STERN, poseł na Sejm ustawodawczy. i burmistrz miasta Buczacza, zmarł w 72 roku życia w Warszawie. Pogrzeb odbędzie się 8. bm w Warszawie, o godzinie 2. popoł., na cmentarz żydowski na Powązkach.

AKCYA CENNIKOWA TOW. DRUKARSKICH. We Lwowie są obecnie prowadzone pertraktacye między tow. drukarskimi a pracodawcami o podwyżkę znacznę płac. Dziś upływa ostatni termin. O ile pertraktacye nie doprowadzą do ugody możliwym jest wybuch strejku od poniedziałku.

Jakkolwiek się stanie, w najbliższych dniach ceny pism muszą się znacznie podnieść, tembardziej, że w ostatnich dniach szalenie podniosła się cena papieru i inne koszta wydawnictwa.

WSTRZYMANIE wydawania artykułów spożywczych dla kuchni szkolnych zostało spowodowane tem, że magazynier wydający komitetowi te artykuły żeni się i wyjechał na urlop. Wobec tak ważnej przeszkody komitet nie mo że zaopatrzyć szkół w żywność. O ile nic nie stanie na przeszkodzie i p. magazynier we wtorek wróci, kuchnie zaczną normalnie funkcyonować.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. P. Marcin Stremski, słuchacz medycyny, zamieszkały przy ul. Szpitalnej 32, rano usłyszał podejrzane szmery na strychu. Idąc w tym kierunku przytrzymał tu Jana Gorczowa, który rozbił kłódkę strychową a drzwi otworzył wytrychem. Spólnik włamywacza stojący na czatach zbiegł widząc, że ich odkryto. Przed paru dniami na strychu tym skradziono garderobę z kufra p. Maziarzowej, wart. 20.000 K. zaś p. Kugelrundowej skradziono bieliznę wart. 5.000 K.

SAMOBÓJSTWO PO ŚMIERCI NARZECZONEJ. Sierżant pol. w Jarosławiu Edward Rokiezan, liczący lat 21, po śmierci umiłowanej swej narzeczonej Maryi Wilczkównej, po 14 dniach, celnym strzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, pozbawił się życia.

WYROK ŚMIERCI ZA RABUNEK. Dawid Feder, lat 25, gospodarz w Bierzchowie koło Bochni, przenocował u siebie Reinischa, lat 65, którego nawet ugościł. Zauważywszy, że ten miał 5.000 kor. rano pobił go w drodze i zrabował mu te pieniądze. Sąd doraźny, w Krakowie, po rozprawie zasądził go za rabunek **na karę śmierci**. Na telefoniczną prośbę obrony, Naczelnik Państwa wstrzymał egzekucyę.

WŁAMANIA i KRADZIEŻE. P. Antoninie Hulmowej skradziono wieczorem po włamaniu się do mieszkania przy ul. Kościuszki l. 3 garderobę i bieliznę ze znakami T. H, S. H, wartości 40.000 kor. P. Maryanowi Mlisowi, skradziono w południe z zamkniętego sklepu przy ul. Serbskiej l. 2 materye wełniane i płócienne, wartości 9.000 kor. — Z pracowni kuśnierskiej p. Aszera Fisza i Samuela Propsa w Rynku l. 4 skradziono po włamaniu się nocą 2 kożuszki damskie, 25 skórek króliczych i wiele innych, rzeczy wart. 9.000kor. P. Chaji Schaffowej, skradziono ze strychu przy ul. Rutowskiego l. 12 bieliznę, wart. 3.490 kor. — Z biura spedycyjnego przy ul. Rejtana l. 5 skradziono nocą 50 fl. koniaku po 3/4 litra, wartości 4.000 kor. Następnie włamano się do sąsiedniego sklepu p. Juliana Privera i skradziono tu 15 kg. czekolady, wart. 4.200 kor.

Z DNIA i NOCY. Podczas rewizyi u Eudoksyi Onyszkiewiczowej przy ul. Paulinów l. 2 znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży w szpitalu wojskowym. — P. Maryi Solarewiczównej, z Lewandówki, w czasie pobytu w restauracyi skradziono portfel, z 970 koronami.

KRONIKA SZPITALNA. Julia Drozdowska, lat 18, z Borszczowa, bawiąc się z psem uwiązanym. wybiła sobie łańcuchem lewe oko. Obecnie znajduje się w leczeniu szpitalnem. — Czternasto-miesięczną Genowefę Orłowską podrzucono w ambulatoryum kliniki dziecięcej. Matki dziewczynki niezdołano na razie odszukać.

PRACOWNICY GMINNI, na zgromadzeniu o którem na innem miejscu piszemy, uchwalili nadto wybrać 4 radnych i członków zarządu do pertraktacyi z gminą (radni Antoniuk, Stupnicki, Lang i Ursini).

—o—

DLA NASZYCH PRENUMERATORÓW I STAŁYCH ODBIORCÓW zniżamy cenę za „Kalendarz Ludowy“ z raptularzem na r. 1920 na kor. 7·50 (mk 5·25) za egzemplarz broszurowany i kor. 9·— (mk 6·30) za oprawny. Z prowincyi należy dołączyć 1 kor. na porto. Z powodu, iż nakład jest już na wyczerpaniu, należy z zamówieniami się pospieszyć.

Należytość można wysyłać w markach wedle relacyi rządowej. 70 fen. = 1 kor.

—o—

WSPANIAŁA SALA na zabawy do wynajęcia na 14 lutego. Wiadomość: w drukarni A. Goldmana ul, Sykstuska 21.

—o—

ZWIĄZEK POLSKICH URZĘDNICZEK PAŃSTW. urządza dnia 8. bm. w sali Sokoła Macierzy (ul. Zimorowicza) na dochód schroniska ZPU. zabawę taneczną, którą poprzedzi odegranie przez kółko dramat. komedyi M. Bałuckiego „Klub kawalerów“. Bilety na przedstawienie i zaproszenia na zabawę wydaje sekretaryat Związku ul. Sokoła 1., I p. Wstęp na przedstawienie od 3 do 12 kor., na tańce 15 kor.

—o—

PP. OFICEROWIE I ŻOŁNIERZE, wracający z niewoli w Rosyi. raczą udzielić mi wiadomości o mężu moim, Aleksandrze Dunin-Wąsowiczu, podpor. austr., urzędniku Gal. Kasy Oszczędności we Lwowie, który ostatnio bawił w Bijsku. Ałłajskaja gubernia, a w listopadzie 1917 r. pisał, iż stamtąd wyjeżdża. Adres mój: Marya Dunin-Wąsowicz, Lwów, Polska, ul. Łyczakowska 137. Pisma krajowe proszę o łaskawy przedruk.

—o—

—o—

PIERWSZY KONCERT DLA MŁODZIEŻY odbędzie się w niedzielę, dnia 8 lutego 1920, o godzinie 11 i pół w południe, w sali Towarzystwa muzycznego — Imprezy podjęło się galicyjskie biuro koncertowe p. M. Türka z inicyatywy Rady Szkolnej Krajowej (Referat wychowaw. i opieki nad młodzieżą). W programie utwory Bacha, Bethovena, Chopina, Liszta — w wykonaniu pianisty Egona Petri go.

Koncert poprzedzi słowo wstępne Referenta Rady Szkolnej Krajowej Profesora Lesława Jaworskiego. Powyższy koncert jest pierwszym z cyklu specyalnych audycyi, dla młodzieży.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Inteligencya a ruch robotniczy.

Po wojnie światowej położenie ekonomiczne inteligencyi na ogół zaczęło się kształtować niekorzystnie. Na ogół — nie mogą się bowiem na to skarżyć wszystkie bez wyjątku inteligenckie zawody, że wskażemy np. wolno praktykujących lekarzy, dyrektorów banków, inżynierów zajętych w uruchomionych fabrykach i t. d. Przewrót gospodarczy jakiego dokonała wojna, wbrew naiwnie powtarzanej opinii, nie zwrócił się tylko przeciw inteligentowi, pracownikowi umysłowemu, dotknął on również bez litości robotnika pracującego za stałą miesięczną płacą, że wskażemy np motorowego w tramwaju zarabiającego dziś 600 czy 700 kor. mies. na utrzymanie swej rodziny, woźnego w instytucyi państwowej, robotnika warsztatów kolejowych, którego płaca rzadko przekracza 1000 kor. mies. Jest olbrzymi procent ludzi w sferach robotniczych, których szalona drożyzna i bezwartościowość pieniądza dotyka conajmniej na równi, jeżeli nie w większym stopniu aniżeli przeciętnego inteligenta.

Że olbrzymi procent inteligencyi jest dzisiaj w nędzy, przyczyny szukać należy w tem, że olbrzymia jej większość zajęła stanowiska urzędnicze, państwowe czy autonomiczne, a stroniła od wolnych, produkcyjnych zawodów, a nadto niszczycielska ręka wojny wysunęła na pierwszy plan wytwórczość przynoszącą przedmioty codziennego użytku. Nic nie pomogą narzekania, że tak robotnik jak i inteligent pożądliwszem okiem patrzy na bochenek chleba, czy parę butów, aniżeli na książkę, czy dzieło sztuki. Wojna to z sobą przyniosła, które, przecież robotnik nie wywołał.

Nie zmieni to jednak faktu, że inteligencya jest w biedzie, a robotnik zażartą dziś prowadzący walkę, o swój byt, patrzy z nieufnością w jej stronę, bo nauczony doświadczeniem nie może tam dopatrzyć się swoich przyjaciół. Niemal wszędzie bowiem, w urzędzie czy w walce politycznej inteligencya szła zawsze ławą przeciw klasie pracującej. Najgłupsze, najbardziej demagogiczne hasła polityczne, byle podlane sosem patryotycznym wśród inteligencyi naszej znajdowały gorących zwolenników, byle tylko nie powalać się o zbrukaną bluzę robotnika. Nieliczne jednostki, które na ruch ludowy innymi patrzyły oczyma, były odosobnione, a te które na czele tego ruchu odważyły się stanąć były przedmiotem najzacieklejszych ataków.

Mimo to nie było wypadku, aby zorganizowany ruch robotniczy zwrócił się przeciwko inteligencyi jako takiej i przeciwko jej żądaniom. Socyalistyczni reprezentanci robotników byli zawsze gorącymi zwolennikami postulatów urzędniczych, czy innych inteligenckich zawodów.

Bo w obozie robotniczym, socyalistycznym wszelka praca znajdzie zawsze wymownego rzecznika.

Nowością zdaje się powojenną jest twierdzenie że dlatego inteligent polski odnosi się do ruchu robotnika nieufnie, bo socyalizm niemieckim jest wymysłem, opartym na materyalizmie tak obcym dla polaka. Wprawdzie początków socyalizmu nie trudno doszukać się w Anglii i we Francyi, Marksa nie mogą nam darować. Zapomina się tylko dostrzec, że charakter włoskiego, czy francuskiego robotnika jest nie mniej różny od niemieckiego jak polski, a mimo to w tych krajach socyalizm jest potęgą, która wcale nie przeszkadza tym robotnikom chwycić za broń, aby bronić swej wolności przed zaborem prusakim. Wyznawanie zasad Marksa nie przeszkodziło też robotnikom polskim walczyć o swą niepodległość, gdy wśród inteligencyi nie brakło takich którzy godzili się z losem.

Tych kilka uwag chcieliśmy rzucić z powodu wczorajszego artykułu p. Tatarówny, bez zamiaru wyczerpania tego ważnego problemu. Chętnie poświęcimy mu wiele miejsca, gdyż w inteligencyi polskiej chcemy widzieć istotnie ten element twórczy, kierujący. Ale twórczość ta musi czerpać swe siłki i budować na potężnym już dziś ruchu ludowym, na którym się też oprzeć musi cała potęga państwowa.

—o—

Czas odnowić prenumeratę.

Z teatru.

OBIEŻYŚWIAT, operetka R. Falla.

W piątek wystawiono poraz pierwszy w teatrze miejskim operetkę Rudolfa Falla (twórcy „Księżniczki dolarów") p. t. „Obieżyświat".

Młody człowiek, który przez kilka lat włóczy się po świecie i nigdzie miejsca nie zagrzeje jest w każdym razie typem dość oryginalnym, jednak muzyka R. Falla w tej nowej operetce nie jest wcale oryginalna, przypomina wszystkie pokrewne utwory wiedeńskich kompozytorów operetkowych. Kilka walczyków smętnowych i płytkich, kilka aryi i duetów, ensemblowych scen mało — i koniec!

Libretto, jak na operetkę nie głupie. Obieżyświat umoralnia żonę swego brata, co mu się dzięki naiwności tej ostatniej łatwo udaje, sam się żeni, a lwowska publiczność ze sfer wyższych (III cia galerya) cieszy się z każdego dowcipu, szczególnie z niezwykle subtelnego porównania kobiety z pasztetem!

Przedstawienie było dla recenzenta o tyle interesujące, że orkiestrą dyrygował p. Seredyński, który po raz pierwszy spróbował swoich sił jako kapelmistrz. — P. Seredyńskiemu debiut się udał, jest bowiem muzykalnym, ma temperament i energię, a przytem rzecz dla dyrygenta nieodzowną: spokój i opanowanie przedmiotu. Z ról kobiecych na pierwszy plan wybiła się p. Lipowska, lepiejby jednak było, gdyby talent swój rozwijała w operze, gdzie głos jej bardzo dźwięczny i miły można z lepszym pożytkiem dla sztuki zużytkować. Panie Kasprowiczowa (niezrównana jak zawsze i pełna werwy), i Zdęska zbierały dużo oklasków. Partyę tytułową śpiewał p. Miłosza. Jest to aktor sympatyczny, jako śpiewak był onegdaj mniej szczęśliwym, bo głos wcale zresztą ładny — jest nieopanowany należycie i chwiejny. Panowie: Folański, Justian, Szmid, Karasiński i Głowacki byli jak zwykle dobrzy w swych rolach z werwą zabawiali publiczność, która szczelnie wypełniła amfiteatr. Akcya szła w tempie nie zupełnie odpowiedniem tak, że odniosłem wrażenie, jakoby nie należycie przygotowaną została; miejmy nadzieję że następne przedstawienia „Obieżyświata" pójdą raźniej!

W. KACZMAR.

Henryk Barbusse.

Wojna europejska przyniosła w dziedzinie literatury rezultaty bardzo smutne. Twórcy i poeci z małymi wyjątkami poszli za nastrojem hałaśliwego patryotyzmu i militaryzmu, usługi swe oddali państwom, względnie rządom reprezentującym interesy burżuazyjne.

Do nielicznego grona tych twórców i myślicieli, którzy potrafili przeciwstawić się wojnie i systemowi, wytwarzającemu ją i warunkującemu, jest obok Romain Rollanda, Franka i kilku innych. Henryk Barbusse

Kto w Europie nie zna dziś lub nie słyszał o książce jego „Ogień". Chyba nikt. Bo Barbusse popatrzył w niej, odważył się popatrzyć prawdzie wojny prosto w twarz. Odważył się zdjąć maskę męczeństwa, bohaterstwa z rzeczy szarych, okropnych, beznadziejnych. Odważył się pokazać to, co tylu ludzi na świecie zna, przeżyło, a czego uświadomić sobie się bali. Wydobył na świat nagą prawdę wojny. Na prawdę tą, ukrywaną tak skrzętnie przez burżuazyę i jej pachołków, rzucił się cały świat, Barbusse stał się głośnym. Ludzie nie chcieli widzieć w nim tego, który nienawidzi przegniłego systemu, który już wtedy był „bolszewikiem", oni widzieli tylko fotografię i zachwycali się nią. Ale Barbusse w walce o prawdę nie ograniczył się na „Ogniu". Powstaje nowa książka „Piekło". Człowiek, mieszkający w pokoju hotelowym podpatruje przez otwór w ścianie życie sąsiedniego pokoju — oto jej szkielet. — Pomysł śmiały, ciekawy. Autor twierdzi, że tylko w ten sposób, łapiąc życie na gorącym uczynku, można zdemaskować kłamstwo, można oko w oko stanąć z prawdą. Setki ludzi przesuwają się przez pokój, setki wydarzeń. Oglądamy znowu prawie fotografie, niebywale wierne, bez cienia retuszu.

I nagle wśród fotografii wyrasta olbrzymia, głęboka myśl człowieka, myśl, która nienawidzi, która cierpi i walczy.

Oto, co mówi jeden z lekarzy, którzy przed chwilą badali chorego na raka:

„— Jest wielka, powszechna przyczyna tej trzącej rany, która jak rak toczy ciało świata. Pan ją nazwałeś: to bezwzględne poddanie się w służbę przeszłości, to wiekowe przesądy, które przeszkadzają by wszystko przebudować samodzielnie, wedle zasad rozumu i etyki.

Przypominam sobie pewnego dnia podczas wojny zebrani byliśmy przy konającym. Nikt go nie znał, wszystkim był obcy. Znaleziono go w szczątkach zbombardowanego ambulansu. Twarz miał prawie zmiażdżoną. Nie wiedziano kim jest: należał do jednej z walczącej armii, oto wszystko, co można było o nim powiedzieć. Jęczał, płakał, wył, rzucał przeraźliwe okrzyki. Starano się w chwilach agonii uchwycić jakiś wyraz, akcent bodaj, wskazujący choćby na narodowość. Nie można było; żadne wyraźne słowo nie padło z ust człowieka, wijącego się na tapczanie. Śledziliśmy go oczyma, słuchali dopóki nie zamilkł na zawsze. Kiedy skonał — w jednej sekundzie przejrzałem i zrozumiałem. Pojąłem w głębi mego jestestwa, że człowiek bardziej jest przywiązany do człowieka jako takiego, niż do swych rodaków.

Zrozumiałem, że to, co jest dopiero w zaczątku, musi być rewolucyjne, że potomność pochyli czoła przed tą przednią strażą wybrańców, pozdrowi ich radośnie i zbliży ich do szczytnych posłanników.

Ukryta nieco w cieniu twarz Barbussa w „Ogniu", w „Piekle" staje się wyraźna; skrystalizowana. Nie wystarczy mu tylko konstatowanie, bo podłożem jest uczucie zbyt silne, trzeba mu zmiany ustroju, stosunków, życia całego przebudowy.

I oto pod wpływem „piekła" ta sama burżuazya, która reklamowała „Ogień", nie rozumiejąc Barbuss'a i przypuszczając, że jest on skierowany tylko przeciw danej armii, odsuwa się od niego, jako od „bolszewika". (W Warszawie przed kilku dniami szowinistyczny publicysta paryski p. André Lichtenberger pogardliwie wyraził się o Barbussie jako o zarozumiałym żydzie!)

Lecz pogarda ta i niechęć w niczem nie osłabią talentu i zasług wielkiego pisarza, który w walce o prawdę stoi, choć nie jest komunistą, na rewolucyjnem stanowisku.

Każdy, kto nienawidzi niewoli, kto poznał blichtr i fałsz frazesu, którym przykrywają się sprzedawczyki i łotry, każdy kto się zalicza do wielkiej rodziny pracujących bez względu na przekonania partyjne, na różnice w szczegółach taktycznych, na genialnych, głębokich książkach Barbuss'a nauczy się kochać tę duszę czystą, która nie bacząc na wycie sfory psów i pieskow swoich i obcych, wytrwale kroczy po drodze ku prawdzie.

ALAN.

Osobliwości I. Sekcyi konserwacyi kolej. we Lwowie.

Naczelnikiem sekcyi konserwacyi I we Lwo-[illegible], której podlega przestrzeń ze Lwowa do Kra-[illegible]ego, jest st. ra[illegible]. p. Loegler. Podeszły wiek nie pozwala dotyczącemu na należytą objażdżkę i kontrolę służby oraz stosunków, panujących na szlaku. Cały ciężar w tym kierunku przerzucił na drogowego, niejakiego Niedzielskiego i z dziwnych naprawdę powodów obdarza go pełnem zaufaniem.

Tak upełnomocniony p. Niedzielski mieszka stale w Barszczowicach, skąd jako udzielny naczelnik rządzi wszystkimi i wszystkiem, uważając się nieograniczonym panem na przydzielonej sobie przestrzeni Barszczowice — Krasne. Powyższe rządy p. Niedzielskiego stanęły oddawna kością w gardle podwładnym pracownikom i dlatego też łatwo zrozumiałem, iż ogół żywi dla pana drogowego jedyne tylko uczucie nienawiści. Że w podobnych warunkach braku wszelkiego zaufania do miarodajnego czynnika przełożeństwa słabnie chęć do pracy i rezultaty jej mogą się odbić na niekorzyść służby, nie da się zaprzeczyć.

Zanim przyjdziemy do właściwej konkluzyi z mniejszego przedstawienia rzeczy, rzućmy bodaj pobieżnie okiem na działalność służbową p. Niedzielskiego na szlaku.

P. Niedzielski np. potrafi stosownie do osobistego kaprysu przeznaczyć t. zw. torowego do roboty za prostego robotnika, a temu ostatniemu powierzyć agendy, jakie sprawuje torowy. Naturalnie poważną rolę odgrywają tu względy natury aprowizacyjnej. Z tych samych powodów przydziela się niedekretowego robotnika do służby na budkę, a dekretowemu budnikowi poleca się stróżowanie przy moście. Również nie z innych przyczyn czyni p. Niedzielski na przekór pracownikom, zatrudniając wielu z nich rozmyślnie bardzo daleko poza ich miejscem zamieszkania, zamiast iść pod tym względem personalowi na rękę. Fakta iż pan drogowy na koszta zarządu kolejowego rozsyła ludzi całymi dniami na wszystkie strony za zdobyciem prowiantów, są naturalnie na porządku dziennym. Dokąd potem idą ściągane zapasy.... niewiadomo.

Momenty, powyżej wcale pobieżnie przytoczone, radziby interesowani podać w szczegółach do wiadomości przełożonej dyrekcyi i w tym celu oczekują z upragnieniem delegacyi protokolanta.

Wśród personalu przecież nurtuje tyle bolów i skarg, iż dłużej ów ciężki i nieznośny stan rzeczy trwać nie powinien. Pracownicy będą błogosławić tę chwilę, w której przyjdzie im rozstać się nareszcie z p. Niedzielskim, przeniesionym oddawna do Makrymówki, a witać z powrotem drogowego p. Ostrowskiego. Nie mogą tylko dość nadziwić się, że przeniesienie pana Ostrowskiego ze Lwowa do Barszczowic, również przed miesiącami zadecydowane, z niewiadomych powodów wstrzymuje się. Komu tak bardzo na tem zależy, i dlaczego by p. Niedzielskiego marynować jak najdłużej w Barszczowicach.... wolno się domyślać... choć nie łatwo o dowody. To prawda!

Ale nam idzie — jak zawsze — nie o zupełnie obojętną osobę p. Niedzielskiego, lecz o dobro samej służby, oraz salwowanie personalu przed złośliwemi a dowolnemi zarządzeniami autokraty. Wypada w końcu zaznaczyć, iż st. radca p. Loegler bardzo się łudzi, jeśli uważa p. N. za służbistę i z tego powodu — między innemi — upiera się przy jego osobie. Bo ów gorliwiec zaszyty w Barszczowicach, wcale niechętnie wyjeżdża na przestrzeń, gdzie stosunki powierzono... istotnie własnemu ich losowi.

Kolejowiec.

—o—

Przemysł łódzki.

15—30 PROCENT URUCHOMIENIA PRZEDWOJENNEGO.

Z pośród fabryk łódzkich uruchomione są niemal wszystkie. Nieliczne wyjątki stanowią tylko te fabryki, które na wskutek zbyt poważnych uszkodzeń, dokonanych przez władze okupacyjne, nie mogą jeszcze zostać doprowadzone do należytego stanu.

W fabrykach uruchomionych

ZATRUDNIONYCH JEST OBECNIE OKOŁO 30.000 ROBOTNIKÓW.

Fabryki bawełniane przerabiają dotąd przeważnie tylko bawełnę rządową, dostarczoną przez P. U. Z. A. P. P, i wyrabiają tkaniny dla potrzeb wojska i ludności cywilnej. Stopniowo jednak wobec wyczerpywania się zasobów bawełny rządowej przystępują do przerabiania bawełny własnej, której znakomita większość fabryk posiada zasoby na okres najbliższych 2—3 miesięcy przy dzisiejszym stopniu uruchomienia.

Fabryki wełniane otrzymały już pewną ilość surowca, zakupionego na kredyt gwarancyjny rządowy i złożyły ofertę władzom odnośnym na dostawę sukna wojskowego. Towary cywilne przerabiają w mniejszej ilości. Zasoby surowca będącego już na miejscu, starczą przy dzisiejszym stopniu uruchomienia na okres 2 miesięcy.

Stopień uruchomienia fabryk członków naszych

STANOWI W STOSUNKU DO URUCHOMIENIA PRZEDWOJENNEGO 15—30 PROC.

Dotychczasowy cennik płac został podwyższony o około 72 proc. przeciętnie. Odnośna umowa normująca ponadto warunki pracy w fabrykach, świadczenia w naturze, zapomogi na wypadek choroby lub śmierci w fabrykach, gdzie niema kas chorych, została zawarta na okres trzymiesięczny, do dnia 3. kwietnia r. b. włącznie. Ponadto dla opracowywania materyałów dla przyszłych pertraktacyi cennikowych, oraz dla rozstrzygania wszelkich nieporozumień i sporów, mogących wyniknąć przy wprowadzeniu w życie warunków zawartej umowy, została ustanowiona „Stała Komisya Mięszana".

Aktualnem i najważniejszem zagadnieniem gospodarczem doby obecnej jest

ZORGANIZOWANIE EKSPORTU TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

wzamian za surowce, co zaopatrzy kraj w wyroby włókiennicze, polepszy stan naszej waluty, zatrudni w kraju rzesze bezrobotnych, pozwoli uruchomić wszystkie warsztaty pracy i podnosząc przez danie możności zarobkowania zdolność konsumcyjną mas robotniczych, pobudzi do życia i wszystkie inne gałęzie wytwórczości krajowej.

Niepodległościowy ruch w Irlandyi

Jak donosi „Temps" irlandzki ruch wolnościowy rozszerza się coraz bardziej.

Z Dublina nadchodzą wiadomości o wielkich ładunkach broni, które ostatnio nadeszły do Irlandyi. Przed kilkunastu dniami 2000 karabinów amerykańskiej fabrykacyi wyładowano u brzegów zachodniej Irlandyi i rozdzielono pomiędzy ludnością, zanim policya zdążyła temu przeciwdziałać.

Subskrypcya na pożyczkę narodową, ogłoszona w imieniu „Rzeczypospolitej Irlandzkiej" osięgła kwoty 1,500.000 f. st. w samej Irlandyi tylko. Znacznie większą kwotę subskrycya osiągnęła w Ameryce, gdzie sinn-feiniści rozwijają ożywioną agitacyę. Pomiędzy innemi 1.000 dolarów zaofiarował arcybiskup katolicki w Nowym Jorku mgr. Hayes.

Delegacyą angielskiej partyi pracy, która na czele z p. Hendersonem zwiedza obecnie Irlandyę celem przestudyowania konfliktu na miejscu oświadcza, że w zatargu pomiędzy Irlandyą a Anglią dwa są tylko sposoby do rozwiązania, albo ogłoszenie niezawisłości Irlandyi albo zaprowadzenie angielskiej dyktatury wojskowej i zduszenie ruchu irlandzkiego w morzu krwi.

Rząd angielski dążąc do wprowadzenia w Irlandyi tylko samorządu tymczasem, jak się zdaje próbuje tego drugiego sposobu, o czem świadczą liczne aresztowania i zarządzenia wojskowe w Dublinie i całej Irlandyi.

O uruchomienie przemysłu budowlanego.

Wczoraj odbyło się w ratuszu w sali obrad Rady m. publiczne zgromadzenie robotników budowlanych i pokr. zawodów. Przewodniczyli ze raniu tow. Tomaszek, bud. Noworyta i tow. Murzyński.

Tow. **Tomaszek**, zabrawszy głos, zwrócił uwagę na upośledzenie klasy pracującej w Małopolsce i na pomijanie jej przez rząd na każdym kroku. Wprowadzenie nowej waluty przyniosło tylko szkodę ludności robotniczej, wyzyskiwanej przez tych, którzy na walucie uprawiają pasek. Robotnicy wskutek zastoju w ruchu budowlanym od przeszło 6 lat cierpią nędzę wskutek braku pracy, domagają się przeto od rządu, by bezzwłocznie przystąpiono do wykończania robót rządowych, gmachów i innych budynków, których rekonstrukcye są niezbędne. Nadto żądają ustalenia cen fakturowych, któreby odpowiadały zmianie waluty.

Powyższe żądania zawarte są w rezolucyi przedłożonej przez tow. Tomaszka. Tow. **Witkoski** wniósł dodatkowąrezolucyę, by rząd zwrócił odszkodowanie b. żołnierzom austr. za odzież pozostawioną przez nich w magazynach wojsk. w czasie wojny.

Przemawiał również tow. dr. **Stupnicki** wskazując na bezgraniczną cierpliwość ludności robotniczej, która wreszcie wyczerpać się musi. Przedłożył następnie wnioski, w których robotnicy domagają się od kompetentnych czynników przeprowadzenia akcyi budowy tanich mieszkań, zrównania czynszów z przedwojenną stopą czynszow i bezwzględnego zakazu rumowania lokatora na podstawie wyroków sądowych.

Przemawiał jeszcze inż. Opolski, architekt Maciałek, który przedłożył wniosek w sprawie uruchomienia przemysłu, tow. Ursini i kilku innych towarzyszy.

Obszerniejsze sprawozdanie ze zgromadzenia, jak również rezolucye przedłożone przez tow. Tomaszka i wnioski tow. dr. Stupnickiego z braku miejsca umieścimy w następnym numerze.

Z sali koncertowej.

Cykl arcydzieł fortepianowych od Bacha do współczesnych modernistów, którego celem jest w szeregu wieczorów zobrazować historyczny rozwój twórczości fortepianowej w sposób dla poszczególnych okresów jak najdoskonalszy — prowadził dalej p. **Egon Petri**, wykonując tym razem utwory Alkana (preludya i etiudy), Busonjego fantazyę na temat Bacha i Pamiętnik Indyański, Debussyego 4 preludya, Francka preludya i wielką fantazyę Liszta z „Don Juana". Pamiętamy dobrze, jak kongenialnym odtwórcą Bachowskich utworów jest Petri i że przebojem zjednał sobie serca słuchaczy. Niczego niema w jego grze, wyrazie uczucia, coby było nieszczere, ani nigdy nie zatraca się indywidualność tego wielkiego artysty. W fantazyi Busoniego oraz w preludyum Francka byliśmy niejako pod wpły-

wem jakiejś prawie tajemniczej energii, potężnej gry akordowej; tu oraz w Lisztowskiej fantazyi z opery „Don Juan" Petri zdawał się rozpętać wszystkie namiętności, które, wedle określenia filozofów, są organiem duszy.

Artysta rozporządza obecnie nietylko ogromną techniką i uderzeniem o rozlicznych barwach i odcieniach, lecz umie nadto całą nieskazitelną produkcyę swoją uduchowić w wysokim stopniu i przemówić do słuchaczy jasno i przekonywująco. Nawet taki impresyonista jak Debussy, którego melodya i harmonia zbudowana jest na gamie całotonalnej, wykluczającej akordy zgodne i który nie uznaje melodyjnej i tematycznej inwencyi, w interpretacyi Petriego zdaje się zyskać na wartości i przejściowo interesuje słuchacza. Lepiej podobały się utwory Alkana, którego preludya cechuje zdrowa pomysłowość i jasna faktura. Artystę oklaskiwano gorąco, zwłaszcza po kompozycyach Alkana, Francka i Liszta. Sala była wysprzedana. GRD.

Ze sportu.

ZAWODY SEKCYI NARCIARZY I. L. K. S. CZARNI.

Na zebranie Zarządu sekcyi dnia 4. lutego b. r. uchwalono urządzić:

1) Dnia 15 lutego — Memoryał Szulakiewicza — bieg narciarski Czartowska skała park Kilińskiego dla członków sekcyi za nagrodami. Wpisowe biegu od osoby 20 marek.

2) Dnia 22 lutego skőring — bieg za końmi na nartach dla członków wszystkich polskich klubów narciarskich i wojskowości. Będą trzy biegi: 1) dla wojskowych kłusem około 2 km. 2) kłusem dla cywilnych około 2 km. 3) dla wszystkich bieg pocześnie galopem ½ km. Wpisowe od konia w 1 i 2 biegu po 30 Mk., przy 3-cim biegu 20 Mk. Bliższe dane co do terenu skőringu do nagród będą jeszcze podane.

Zgłoszenia do skőringu z podaniem nazwy konia w pędzie i nazwiska startującego przyjmuje najpóźniej do 20 b. m. dr. Landau Henryk ul. Jabłonowskich 28 za opłatą przy zgłoszeniu połowy wkładki od biegu. Druga połowa ma być wypłacona w dniu skőringu. — Zawody zależą od stosunków atmosferycznych. Zarząd zastrzega sobie przesunięcia terminów.

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ odbędzie się w poniedziałek, dnia 9. lutego o godz. 6·30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8.

Z KOMISYI ZAWODOWEJ. Sekretarz kom. zawodowej tow. Słoniowski urzęduje stale od godziny 6—8 wieczorem w lokalu Rynek 8 I. p.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI! W niedzielę, dnia 8. lutego br., o godz. 10. przed południem odbędzie się przy ul. Pieszej l. 2. Zgromadzenie przedwyborcze. Zarząd uprasza o liczny udział.

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.